

Będziologia albo ćwiczenia z optymizmu

AUTOR: PIOTR DOBROWOLSKI

Zaproponowana przez artystyczny duet Jakimiak i Atman adaptacja prozatorskiego utworu Lema to ćwiczenie z optymizmu. W spektaklu *Kongres futurologiczny* twórcy zaproponowali pozytywną wizję przyszłości, w której odmienność nie prowokuje agresji, a ludzie nie ranią się nawzajem słowami.

■ W czasie lektury opowiadania *Kongres futurologiczny* Stanisława Lema możliwy zachwyt nad projektowaną wizją przyszłości przeplatany jest obawami. Czytelnik, prowadzony pomiędzy kolejnymi wizjami świata możliwego, doświadcza różnorodnych wrażeń: od fascynacji, przez olśnienie, do przerażenia. W końcu konfrontowany jest z wieloznacznym przecuciem, że futurystyczne prognozy to tylko pijane wizje, które wyśnić może każdy. Choć w twórczości Lema przyszłość cywilizacji wielokrotnie została opisana trafnie, nieodłącznymi towarzyszami jego przewidywań były ironia i autoironia. W *Kongresie* autor sugeruje, że futurolożką lub futurologiem może być każdy, a „liczba futurologów rośnie w tej samej potęgde, w jakiej się zwiększa cała ludzkość”. Zaprezentowana w opowiadaniu wizja „chemokracji” jako władzy jutra miała zainspirować siostry Wachowskie (w czasach, kiedy były jeszcze braćmi) do stworzenia koncepcji *Matrixa*. Jedyne pocieszenie, z którym pozostawiają swoich odbiorców oba te defetystyczne dzieła, wynika z faktu, że prezentowany czas przyszły pozostaje niedokony, a ludzkość ma jeszcze szansę wybrać alternatywną drogę rozwoju. Możemy więc

odetchnąć z ulgą: wszystko jest jeszcze możliwe! Nadal mamy szansę na inne, lepsze jutro – lepsze od tego, które zostało opisane w pierwszoosobowej narracji Ijona Tichego, ale też lepsze od naszej teraźniejszości. Agnieszce Jakimiak i Mateuszowi Atmanowi, którzy stworzyli teatralną wersję *Kongresu futurologicznego*, znacznie bliżej do filozofii marchewki, niż do filozofii kija, od której nie stronił wcale Stanisław Lem.

W teatralnej projekcji przyszłości nie neguje się płynnego charakteru tożsamości, również płciowej, a patriariat jest tylko wspomnieniem. Scenariusz wykorzystuje fragmenty gęstego, pełnego przeróżnych odniesień, narracyjnego pierwowzoru, traktując go jak niewyczerpane źródło prognostycznych wizji. W efekcie w spektaklu współprodukowanym przez Teatr Współczesny w Szczecinie i Wrocławski Teatr Współczesny inspiracje i cytaty z opowiadania Lema tworzą mozaikę przeplataną autorskimi wypowiedziami, które dostosowują tekst scenariusza do realiów współczesnych odbiorców widowiska scenicznego albo – z powodu pandemicznych restrykcji, ograniczających bezpośredni dostęp do kultury – internetowego. W wyreżyserowa-

nym przez Jakimiak przedstawieniu nie ma sugestii, że właśnie tak, na małych ekranach, obcować będziemy z teatrem w przyszłości. Być może uniknięto tego odniesienia, ponieważ dla większości artystów i bardzo wielu teatralnych widzów taka rzeczywistość byłaby koszmarem. Tymczasem w spektaklu, niejako z założenia, dominują tylko dobre myśli. Najwyraźniej formułowana ze sceny prognoza odnosząca się do sztuki teatru to pozornie intrygujące, ale w zasadzie puste stwierdzenie, że „teatr przyszłości nie będzie odtwarzał scenariuszy z przeszłości, ale z przyszłości”. W przypadku *Kongresu futurologicznego* możemy być pewni, że to założenie zostanie zrealizowane.

Przedstawienie nie ma charakteru fabularnego. Wspomniana mozaikowość, przeplatająca wizje z różnych źródeł, pozwoliła na wprowadzenie i uwidocznienie nawiązań do aktualnych zagadnień społecznych i politycznych, które – nawet jeśli częściowo obecne są w wyjściowym tekście Lema – nie zostały przez niego szczególnie wyeksponowane. W spektaklu Agnieszki Jakimiak aktualne tematy nie tylko odnoszą się do ogólnych realiów i bieżącej sytuacji społecznej – w tym wy-

miarze dotycząc głównie seksualności, przymusu donoszenia ciąży i płynnej tożsamości – ale też warunkowane są indywidualną perspektywą konkretnych wykonawczyń i wykonawców. To prawdopodobny dowód na to, że występujący pod własnymi nazwiskami aktorki i aktorzy – wrocławscy: Mariusz Bąkowski, Anna Kieca i Paulina Wosik, oraz szczecińscy: Maria Dąbrowska, Michał Lewandowski i Magdalena Wrani-Stachowska – uczestniczyli w tworzeniu tekstu scenariusza.

Wypowiadający kolejne zdania artyści opisują przyszłość. Przy okazji, jakby mimochodem, wchodzą w interakcje pomiędzy sobą, odgrywając osobne etiudy. Wykorzystując pozostawiony zakres swobody, wszyscy znakomicie wypełniają powierzone im role. I tylko trochę szkoda, że szóstka utalentowanych

widzów zdaniami opisującymi świat przyszłości. Różnica pomiędzy projektem Jakimiak a Etchellsa polega na tym, że twórca Forced Entertainment ograniczył swój projekt do dwóch statycznych postaci i skromnej scenografii, szczególnie mocno akcentując ironię wpisaną w wypowiedzi. Zabieg ten sugestywnie budował wrażenie nieuchronnej tragedii, której sygnały moglibyśmy dostrzegać już dziś, gdybyśmy tak powszechnie ich nie lekceważyli. W wypowiedziach performerów spektaklu Forced Entertainment pewność prezentowanych prognoz kontrastowała nie tylko z wątpliwościami, ale też z – wypowiadanymi równie przekonującym tonem – stwierdzeniami o diametralnie przeciwnej wymowie. Tymczasem odcięcie się twórców *Kongresu* od pesymizmu, obecnego w szczelinach

codziennością zdolnego projektanta Tomasza Armady) na bardziej „futurystyczne”. Mimo ciekawych pomysłów teatralnych najważniejszą płaszczyzną, na której rozgrywa się spektakl Jakimiak, pozostaje język. Słowa tworzą futurystyczne wizje, które publiczność konfrontować może ze swoją codziennością. W słowach i pomiędzy nimi, przede wszystkim dzięki wykorzystaniu słowotwórczej i frazeologicznej inwencji Lema, pojawia się humorystyczna swoboda. Ale w słowach wypowiadanych w tym spektaklu mieści się także ładunek jego ideowych znaczeń, którego nieobecność mogłaby pozostawić widzów, znających nienachalne, ale konsekwentne ukierunkowanie Jakimiak i Atmana, z poczuciem niedosytu. Teatralni twórcy przypominają, że dzisiaj wykluczenie zaczyna się w języku, sugerując równocześnie, że w przyszłości, jeśli tylko o to zadbamy, praktyka jego użycia może zapobiegać dyskryminacji.

Prezentowana na teatralnej scenie wizja jutra to wolnościowa utopia. Nikt nie podważa w niej celowości stosowania feminatywów, lekcje religii zastąpione zostały lekcjami historii ludzkiej seksualności i kursami unikania niechcianej ciąży, order odrodzenia można wieszać obok orderu braku zasług dla ojczyzny, a odbiorniki rzeczułości wychwytyują wszelkie próby medialnej manipulacji i postprawdy. Dramatyzm tego spektaklu ujawnia się dopiero po zestawieniu jego humoru z realiami otaczającego nas świata. Widowisko współtworzone przez Agnieszkę Jakimiak i Mateusza Atmana to drogowskaz dla społecznej ewolucji ludzkości. Prezentowane obrazy są lekkie i dowcipne. Mnie jednak przekonuje wypowiedziany w przedstawieniu argument uzasadniający sens tworzenia takich wizji: jeśli dzisiaj nie będziemy zajmowali się produkcją iluzji, nigdy nie staną się one prawdziwe. ■

Teatr Współczesny w Szczecinie
Wrocławski Teatr Współczesny
Kongres futurologiczny Stanisława Lema
adaptacja Agnieszka Jakimiak,
Mateusz Atman
reżyseria Agnieszka Jakimiak
dramaturgia, scenografia, światła, wideo
Mateusz Atman
kostiumy Tomasz Armada
choreografia Oskar Malinowski
muzyka Łukasz Jędrzejczak
premiera 13 marca 2021

Odcięcie się twórców *Kongresu* od pesymizmu, obecnego w szczelinach tekstu Lema, pozbawiło spektakl dramatyczności, rykoszetem ograniczając także siłę ironii, niezwykle ważnej w prozatorskim pierwowzorze. W efekcie na pierwszy plan przedstawienia wybijają się fantazja i dowcip.

aktorek i aktorów, na co dzień pracujących w dwóch różnych zespołach teatralnych, spotykając się na jednej scenie, nie ma szczególnie wiele do grania. Ich kwestie zdominowane są przez bezosobowy styl opisów przyszłości, jedynie w rzadkich przypadkach łączą się z postacią wypowiadającego tekst narracji Tichego (szczególna rola Pauliny Wosik) albo z prywatnym doświadczeniem konkretnych wykonawców. Atrakcyjne dla teatru rozszczępienie różnych płaszczyzn identyfikacji poszczególnych bohaterek i bohaterów nie zostało w pełni wykorzystane przez realizatorów. Nie przyniosło to większej szkody samemu spektaklowi, chociaż ograniczyło możliwości aktorek i aktorów do pogłębienia tworzonych przez nie i przez nich ról.

Ogólna koncepcja *Kongresu futurologicznego* Agnieszki Jakimiak przypomina, wyreżyserowany w roku 2011 przez Tima Etchellsa, spektakl *Tomorrow's Parties* grupy Forced Entertainment. Dwoje wykonawców, aktorka i aktor, stało na niewielkiej, jakby zaimprovizowanej jarmarcznej scenie, ozdobionej kolorowymi światełkami i przez ponad godzinę przerzucało się wypowiedzianymi wprost do

tekstu Lema, pozbawiło ich spektakl dramatyczności, rykoszetem ograniczając także siłę ironii, niezwykle ważnej w prozatorskim pierwowzorze. W efekcie na pierwszy plan przedstawienia wybijają się fantazja i dowcip, wzmocnione teatralizacją poszczególnych scen, konieczną przy rozbiciu narracyjnego głosu na sześcioro wykonawców.

Już pierwsza scena *Kongresu futurologicznego*, łącząca quasi-naukowe dywagacje rozpięte pomiędzy przeszłością i przyszłością, obserwacje Ijona Tichego ze Zjazdu Wydawców Literatury Wyzwolonej oraz frywolne refleksje sugerujące korzyści płynące z zaniechania obyczajowej pruderii, przynosi bardzo zabawny efekt. Narracja opisująca psychodeliczny atak bombami, czyli bombami miłości bliźniego, oraz skutki wprowadzenia do wodziągów LSD i innych substancji zmieniających świadomość, jest pretekstem do zmiany scenografii (płytki basen okolony drzewkami, geometryczne kształty i wyraziste kolory według projektu Mateusza Atmana) i kostiumów (barwne geometryczne wzory, niekonwencjonalny krój, ale i swobodna lekkość – wyprzedzanie współczesnych trendów jest